

OWOCNYCH obrad!

PO RAZ XIII W TARNOWSKICH „AZOTACH” TOCZYĆ SIĘ BĘDĄ OBRADY KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ. POPRZEDZIŁY JĄ ZEBRANIA CZŁONKÓW POP WE WSZYSTKICH WYDZIAŁACH.

Postulaty, wnioski i uwagi krytyczne wniesione na zebraniach przez dyskutantów, będące odzwierciedleniem życia zakładów — jedno problemów produkcyjnych, warunków pracy załogi, jej spraw bytowych i kulturalnych zostaną podsumowane na Konferencji, zostaną poddane ocenie, przedyskutowane i w oparciu o nie ustalony będzie program działania organizacji partyjnej w przyszłej kadencji.

W ciągu dwóch i pół roku (bo tyle czasu upłynęło od poprzedniej konferencji), nastąpiło dużo zmian we wszystkich dziedzinach życia Kombinatu. Duży w tym udział działalności naszej organizacji partyjnej, która patronowała wszelkim poczynaniom zakładowym. Jej zawdzięczają zakłady pokonanie wielu piętrzących się trudności w tym ciężkim dla nas, ale równocześnie bogatym w osiągnięcia inwestycyjne, produkcyjne, eksportowe, okresie.

Poważny rozrost szeregów partyjnych w okresie sprawozdawczym (przyjętych zostało 405 pracowników, a liczba członków osiągnęła 1541 osób), jest dowodem dużego zaufania załogi do zakładowej organizacji partyjnej. Świadczy również o tym, że załoga przekonana jest o słuszności jej decyzji i inicjowanych czynów.

Na konferencji 130 delegatów reprezentujących 36 POP wypowiadać się będzie na temat wspólnych dla wszystkich spraw i problemów Kombinatu. Konferencja dokona oceny pracy Kombinatu Zakładowego i jej Egzekutywy, pracy całej organizacji zakładowej. Wskaże na występujące jeszcze niedomogi w jej działalności, wybierze nowe władze partyjne zakładów, zatwierdzi kierunki działania organizacji partyjnej przyszłej kadencji.

Zyczymy owocnych obrad!

NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok IV

Nr 24 (91)

Tarnów, dnia 17 czerwca 1966 r.

Cena 50 gr

Są możliwości założenia „Banku krwi”!

Na apel redakcji „Tarnowskich Azotów” w sprawie utworzenia zakładowego „banku krwi” odpowiedział Zarząd Powiatowego Oddziału PCK w Tarnowie oraz Punkt Krwiodawstwa przy Szpitalu Miejskim im. M. Domańskiego. Lek. med. S. Bem — prezes Zarządu Pow. Oddziału PCK i lek. med. L. Prusek — kierownik Punktu Krwiodawstwa, podjęli się zająć stroną organizacyjną „banku krwi” i dysponowaniem zapasem krwi gdy będzie potrzebna chorym. „Bank krwi” może być czynny od zaraz. W punkcie krwiodawstwa przy Szpitalu Miejskim krew pobierana jest codziennie od godz. 7—14. Nazwiska pracowników naszego kombinatu honorowych krwiodawców notowane będą w specjalnej kartotece. Z krwi zgromadzonej w banku korzystać będą pracownicy Zakładów i ich rodziny.

Kierownictwo punktu krwiodawstwa przy Szpitalu Miejskim im. M. Domańskiego zapewnia otrzymanie krwi dla chorego również w wypadku gdy jej zabraknie w „banku” naszych Zakładów.

Krew otrzymamy „na kredyt”, a zwrócona ona została nie gdy zgłoszą się krwiodawcy.

Przy założeniu, że posiadamy „bank” ze stałym zapasem krwi, nie będzie konieczności organizowania w pośpiechu jednorazowych

akcji honorowego krwiodawstwa, no i co najważniejsze chorey otrzyma szybko pomoc.

Ludzi zdrowych, chcących oddać krew w naszych Zakładach pracuje wielu. Należy jednak honorować krwiodawców otoczyć lepszą opieką. Pewne przywileje zapewniają im przepisy.

Krokiem wstępnym mającym doprowadzić do powstania zakładowego banku krwi — wydaje nam się — powinno być wspólne przedyskutowanie tego zagadnienia przez przedstawicieli Rady Zakładowej, koła PCK, TOPL, ZMS, oraz porozumienie się z prezesem Zarządu Powiatowego Oddziału PCK i kierownikiem punktu krwiodawstwa przy Szpitalu Miejskim w Tarnowie.

Czekamy na konkretne przedsięwzięcia w tej sprawie.

(R)

Fundują 4 książeczkę mieszkaniową dla sierot

ZMS-owcy koła Chłor II są przekonani o słuszności dalszego prowadzenia akcji fundowania książeczek mieszkaniowych dla sierot. Chętnie podjęli decyzję wpłacania co miesiąc ustalonej kwoty pieniędzy na ten cel. Są więc w naszych Zakładach fundatorami czwartej książeczki mieszkaniowej dla sierot.

Czekamy na dalszych!

(r)

Ludzie dobrej roboty

Będą walczyć o tytuł OPS!

Trzy brygady pracujące przy produkcji metanolu w wydziale formaliny zdobyły już tytuły BPS. Łączy je wiele wspólnych problemów. Członkowie wszystkich trzech brygad wykonują tę samą pracę. Osiągane wyniki produkcyjne są ich wspólną troską.

Przystępując w styczniu ub. zwiększyć ilość, obniżyć koszty roku do współzawodnictwa produkowanego metanolu. Zostanowiłi podnieść jakość, bawili się uzupełnić kwalifikacje zawodowe i dokształcać, a także dbać o właściwą postawę społeczną członków brygad. Pracą zespołów kierują: Stefan Bigos, Tadeusz Lełito i Kazimierz Markowicz. W ub. roku załoga oddziału

(Ciąg dalszy na str. 2)



Na zdjęciu: Członkowie Brygady Pracy Socjalistycznej Stefana Bigosa z wydz. formaliny. Foto: St. Chabior

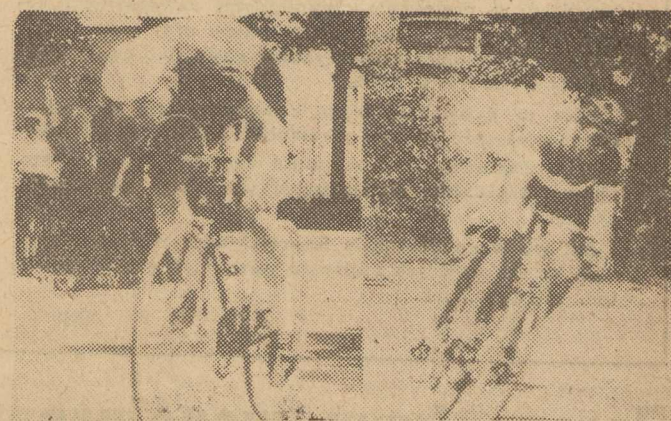
Wydawnictwo Naukowo-Techniczne - zaprasza!

Wydawnictwo Naukowo-Techniczne za pośrednictwem naszej redakcji zaprasza pracowników Zakładów Azotowych, którzy wybierają się na 35 Międzynarodowe Targi Poznańskie do odwiedzenia stoiska wydawnictwa.

Stoisko będzie się mieścić w Pawilonie Przemysłu Ciężkiego na pierwszym piętrze. Wydawnictwo zaprezentuje w swojej ekspozycji ostatnio wydane książki z dziedziny automatyki, budowy i eksploatacji maszyn i urządzeń chemii oraz słowniki techniczne.

Redaktorzy wydawnictwa oczekują pracowników naszych zakładów i z chęcią wysłuchają uwag i wniosków dotyczących książek W. N. T.

O Puchar „Tarnowskich Azotów”



Triumfatorzy II Kryterium Kolarskiego o puchar Redakcji „Tarnowskich Azotów” w czasie walki na trasie. Z lewej zwycięzca wyścigu w kat. juniorów W. Jurgielewicz z LZS Tarnobrzeg. Z prawej A. Piechaczek, (2 m) za nim B. Baścik (1 m.) w wyścigu w kat. seniorów. Foto: A. Czajka

Naszym zdaniem

W kolizji z dyscypliną

O dyscyplinie pracy pisaliśmy już w „Tarnowskich Azotach” niejednokrotnie. Ten ważki problem często poruszany jest również na zebraniach partyjnych. ZMS-owskich i związkowych. Wypowiedzi, deklaracje, poglądy są wówczas idealnie zgodne co do tego, że dyscyplina pracy wśród załogi kombinatu jest nie najlepsza, że należy bezwzględnie dążyć do jej poprawy, zaostrzyć stosowanie kar regulaminowych itp. itd.

Najprawdopodobniej uczestnicy wspomnianych zebrań niezbyt poważnie traktują własne i kolegów uwagi odnośnie poruszanego tematu. Jak bowiem wytłumaczyć sobie fakt, iż nazbyt częstych przypadków łamania dyscypliny pracy? Ich liczba zamiast maleć — wręcz przeciwnie — systematycznie wzrasta. Niemal codziennie spotkać można pracowników wających się po terenie zakładów i w budynku administracji. Pokaznych rozmów kolejką przed kioskami „Ruchu” szczególnie w soboty stanowi obecnie nieodłączną część fabrycznego krajobrazu.

Znacznie wcześniej przed głosem syreny oznajmiającej zakończenie pracy, przed bramami wyjściowymi gromadzą się tłumy „znudzonych” pracowników. Celują w tym pracownicy dojeżdżający z miasta, chcąc w ten sposób najszybciej wsiąść do autobusów. Samowolne opuszczanie stanowisk pracy bez przepustek, spóźnianie się do pracy, to dalsze i dość częste, niestety, przejawy rozluźnienia dyscypliny pracy.

Na co liczą tego typu pracownicy? Chyba na pobłażliwość swoich przełożonych. I wydaje się, że często z niej korzystają. Do upomnień można szyb-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Apel WOPR

Woda tylko dla rozważnych!

Rokrocznie woda pobiera hekatombę z życia ludzkiego. „Śmierć wodna” wyrwa spośród społeczeństwa ofiary lekkomyślności, a przede wszystkim, co najsmutniejsze — dzieci i młodzież. Operując danymi statystycznymi można dokładnie obliczyć ile kosztuje wychowanie przeciętnego obywatela oraz jego wykształcenie. Ale czy można wartość życia ludzkiego mierzyć taką właśnie miarą? Spytajcie o to rodziców dzieci, których pochłonęła woda.

Ponieważ rozpoczął się sezon letni i wiele dzieci oraz osób dorosłych odpoczywać będzie nad wodą, należy wszystkich zapoznać z cyframi z tragicznych statystyk. KG MO podaje, że w kraju utonęło w 1963 roku — 1344 osoby, w 1964 r. — 1100, w 1965 — 939.

Na 939 wypadków utonięło 52 proc. to młodzież do lat 18-tu, a 80 proc. tej liczby — to ludzie do lat 30. Nie należy zapominać, że ubiegłoroczne lato było chłodne i deszczowe i to wpłynęło na zmniejszenie tej tragicznej liczby. Na terenie Tarnowa w ubr. nie utonęła ani jedna osoba, co niewątpliwie jest zasługą WOPR-u, którego członkowie pełnili dyżury na najbardziej zagrożonych odcinkach.

Jak co roku tak i w tym sezonie letnim pojawią się na wodach patroli Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego członkowie pełnić będą społecznie dyżury.

Niech nikt, komu ludzie ci zwróca uwagę lub dadzą polecenie, nie bierze tego za złośliwość, lecz pamięta o tym, że oni chcą uchronić nas i nasze rodziny od tragedii. Niech hasło „woda tylko dla rozważnych”, będzie stosowane na co dzień. Oszczędzimy przez to matkom i naszym najbliższym wiele łez i rozpacz.

Apelujemy do opiekunów młodzieży, kierowników wycieczek, rodziców i wszystkich obywateli, którzy w lecie korzystać będą z wypoczynku nad wodą, aby zawsze przestrzegali obowiązujących przepisów i nie lekceważyli tablic ostrzegawczych czy ustnych ostrzeżeń tych, którzy chcą uchronić ich przed nieszczęściem.

Uwaga! Woda to groźny żywioł.

KOMENDANT POWIATOWY WOPR L. TOKARSKI

P.S. W ub. niedzielę tylko w województwie krakowskim zanotowano 4 wypadki utonięć podczas kąpiel w rzekach. Jeszcze raz ostrzegamy amatorów pływania. Zwłaszcza, że ostatnie dni cechuje piękna i słoneczna pogoda.

(Red.)

Brawo dla kierownictwa i załogi!

Lepsze warunki pracy w Zakładzie Kaprolaktamu

Zakład Kaprolaktamu istnieje już 9 lat. W roku 1961 zakład przekroczył planowaną zdolność produkcyjną i od tego czasu rozpoczęła się rozbudowa i intensyfikacja. Jeśli w roku 1957 produkowano 57 ton kaprolaktamu to teraz produkuje się 20 tys. ton rocznie.

Obecnie, gdy zadania produkcyjne zakładu są kilkakrotnie większe niż przed kilku laty, również załoga musiała się powiększyć. I właśnie dla tej załogi we własnym zakresie, systemem gospodarczym wykonano 15 jadalni m. in. w K-1 o pow. 11,0 m², jadalnie w budynku K-2/4 o pow. 6,75 m² i inne o łącznej powierzchni 300 m². Ponadto planuje się rozbudowę pomieszczeń socjalnych w K-1, K-2 oraz na półtechnice. Dokumentacje są już opracowane bądź w końcowej fazie opracowania.

Ważnym problemem w Zakładzie Kaprolaktamu jest hermetyzacja i wentylacja pomieszczeń produkcyjnych. Aby poprawić warunki bhp w magazynie K-22 podjęto długotrwałą akcję. W związku z tym zwiększono ilość wentylatorów, co dało radykalny spadek zapylenia z około 100 mg/m³ powietrza do 30, a obecnie nawet do 10 mg/m³ powietrza, uruchomiono transport kaprolaktamu za pomocą wózków akumulatorowych, rozbudowano pomieszczenia sanitarne i higieniczne. Realizacja powyższego programu zapewniła w magazynie zdrowe i higieniczne warunki pracy.

Niezależnie od tego bardzo poważnie poprawiono stan szczelności aparatury w budynku K-5, gdzie całkowicie wyeliminowano przekroczenie stężeń substancji toksycznych. Równocześnie usprawniono działanie wentylacji przez rozbudowę i modernizację starych istniejących urządzeń w magazynie organicznym, na destylacji cenołu i cenołu, na odwodnieniu cenołu oraz w budynku laktamu i polimeryzacji. Wykonano również nową wentylację w budynku K-12a.

Cała ta działalność wraz z hermetyzacją aparatury spowodowała, że stężenia substancji szkodliwych dla zdrowia w Zakładzie Kaprolaktamu zanikły. Pomimo tego planuje się dalszą modernizację wentylacji na polimeryzacji.

Jak widać na Zakładzie Kaprolaktamu robi się wszystko, by stworzyć jak najlepsze warunki pracy dla ludzi tam zatrudnionych.

(Sj)

Perspektywy współpracy



...Jako przewodniczący Stowarzyszenia Inżynierów Techników w Zakładach, zechcę mówić o sytuacji, zresztą nie wesołej, w Klubie Techniki i Racjonalizacji, którą winny zainteresować się tak władze partyjne, związkowe, jak i dyrekcja kombinatu. W zasadzie Klub ten trzeba organizować od nowa. Należy zwiększyć ilość doradców technicznych, bowiem wnioski racjonalizatorskie zbyt długo są załatwiane, jak też pomyśleć o wydawaniu specjalnych biuletynów racjonalizatorskich. Ze spraw z „własnego podwórka” przedstawię nasze zamierzenia prowadzące do wciągnięcia Instytutu w problematykę ZA, gdyż od tego zależy jego egzystencja. Musimy dążyć do takiego zorganizowania prac badawczych, aby nie prowadzić równocześnie kilkudziesięciu tematów, co utrudnia ich ostateczną realizację, podnosi koszty badań, ale skoncentrować je na kilku pracach kompleksowych...”

(Zyk)

Ludzie dobrej roboty

(Ciąg dalszy ze str. 1)

realizując podjęte zobowiązania przyczyniła się do wyprodukowania ponad plan 118 ton metanolu rektyfikowanego o wartości 448 tys. złotych. Dzięki wnioskowi racjonalizatorskiemu złożonemu i zrealizowanemu przez Stefana Bigosza obniżono wskaźnik zużycia metanolu surowego na rektyfikowany, przy czym zaoszczędzono 167 000 złotych.

Zmieniło wygląd miejsce pracy i otoczenia na zewnątrz budynku oddziału metanolu. Pomalowane zostały słupki na stoku metanolu, budka na winde, tablice sterownicze syntetyz metanolu, barierki metalowe, stojaki na rowery. Wymalowano napisy informacyjne na urządzeniach ciśnieniowych — ostrzegawcze na zbiornikach stokazowych. Tegoroczne zobowiązania

podjęte przez brygady z okazji Święta Pracy, Dnia Chemika i Tysiąclecia Państwa Polskiego zwiększyły ilość wykonanych prac. Zabetonowano 10 słupków ogrodzeniowych na stoku metanolu, pomalowano garaż na rowery, odnowiono numery inwentaryzacyjne na urządzeniach produkcyjnych. Wykonano szereg prac dodatkowych.

Wszyscy członkowie brygad uzupełnili kwalifikacje zawodowe i są zweryfikowani. Wielu z nich działa w organizacjach społecznych i politycznych. S. Zaucha, S. Duhan, W. Judasz, W. Sorota, E. Potępa, S. Urban, S. Guszkie-wicz są członkami PZPR. S. Bigos jest działaczem LZS w Wierchosławicach, a A. Gacoi i K. Karpiel należą do kółka rolniczego w Gosławicach i Białej.

Zamierzeniem Brygad Pracy Socjalistycznej zatrudnionych przy produkcji metanolu jest przystąpienie do współzawodnictwa o tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej.

S. B.

Ważyc czy liczyć?

DOKŁADNY ZAŁADUNEK WYSYŁANYCH TOWARÓW JEST GWARANCJĄ ZMNIJSZENIA ILOŚCI REKLAMACJI. OSTATNIO O TRUDNOŚCIACH ZWIĄZANYCH Z ZAŁADUNKIEM I WYSYŁKĄ TOWARU SŁYSZY SIĘ W ODDZIALE PAKOWNI I MAGAZYNÓW WYROBÓW GOTOWYCH.

Niegdyś obowiązywało zarządzenie liczenia worków oraz ważenie całych załadunków wagonów i na tej podstawie określano ilość wysyłanych towarów. W 1964 r. zaprzestano ważenia wagonów wychodząc z założenia, że skoro nwozy pakowane są w worki za pomocą pakowaczki automatycznej, wystarczy więc załadować określoną ich ilość do wagonu i wiadoma jest waga wysyłki.

Tu jednak zaczęły się kłopoty. Przy załadunku pracuje brygada składająca się z 7 robotników (taryfikator nie przewiduje stanowiska brygadzysty), którzy licząc worki mogą się pomylić. Skutek wiadomy. Zawartość wagonu jest wtedy niekompletna. Trzeba dodać, że w pakowni ładuje się przeciętnie 60 wagonów na dobę i mistrz zmianowy nie jest w stanie dopilnować załadunku każdego wagonu. W Oddziale Pakowni i Magazynów, który składa się ze stanowisk odbioru azotynu amonu i dwufosfatu, trzech hal magazynowych, stanowiska odbioru przy pakowaczce automatycznej oraz obsługi wag uchylnych, nie ma ani zastępcy mistrza, ani dyspozytora magazynowego (taryfikator nie przewiduje). Waga wysyłanego produktu określona jest tylko na podstawie protokołu sporządzonego i podpisanego przez ludzi bezpośrednio ładujących, a równocześnie liczących worki. Następnie wagon przekazuje się do PKP, które dostarczają produkt odbiorcy. Zdarza się, że odbiorca stwierdza mniejszą ilość produktu w wagonie niż jest to wykazane w liście przewozowym. Braki mogą również wynikać na skutek pomyłki w liczeniu worków

przy załadunku, jak i na skutek kradzieży w czasie transportu. (Ze kradzieży podczas transportu zdarzają się, stwierdzone zostało przez pracowników pakowni wysyłanych specjalnie w tym celu na trasę...). Odbiorca zawiadamia wtedy telegraficznie, że odmawia akceptu, ponieważ przesyłka nie doszła w całości. Potem ma miejsce długotrwała korespondencja. Dział Zbytu po zbadaniu sprawy uznaje lub nie uznaje reklamacji. Jeżeli jej nie uznaje sprawa wędruje do komisji arbitrażowej i zaczyna się jeszcze większe kłopoty. W zasadzie w tej sytuacji jedynym sprawdzianem, czy reklamacja jest słuszna czy nie, są plomby wagonowe. Jeżeli odbiorca dostarczy nienaruszone plomby istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpiła pomyłka przy załadunku. W innym przypadku należałoby uznać kradzież w czasie transportu. Ale niestety przy tym systemie liczenia, a nie ważenia, nie ma dostatecznie pewnego sprawdzia-

nu kto zawinił. Dlatego też reklamacja z zasady obciąża się dostawcę, a rzadko przewoźnika, który na pewno niejednokrotnie ponosi winę za braki towarowe.

Wiąże się z tym jeszcze inna sprawa — a mianowicie premii pracowników umysłowych Oddziału Pakowni i Magazynów. W zadaniach premialnych, zaplanowanych na kwartał jest punkt mówiący, że w danym kwartale załadunek i dostarczenie produktów mają odbywać się bez reklamacji. Niestety, to trudno osiągnąć. Zdarzyło się np. w ub. kwartale, że w jednym z wagonów dotarło do odbiorcy o 20 worków mniej. Reklamacja została uwzględniona, skutkiem czego pozbawiono pewnego procentu premii pracowników umysłowych magazynu. Praktyka wykazuje, że przy stosowaniu systemu liczenia a nie ważenia w obecnej chwili jest więcej zgłaszanych reklamacji niż poprzednio. Cierpi na tym zarówno przedsiębiorstwo, jak i pracownik.

Czy nie można wrócić do dawnego systemu ważenia wagonów, a nie tylko liczenia worków?

Z. Pisanko

Śladem naszych interwencji

Meble segmentowe będą w sklepach Tarnowa

W artykule pt. „Niesprawiedliwość meblowego petenta” zamieszczonym w nr 14 (81) „Tarnowskich Azotów” z dnia 7 IV 1966 r. pisaliśmy o braku poszukiwanych mebli w sklepach Tarnowa. Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Krakowie nadesłała pismo do naszej redakcji, w którym wyjaśnia pewne sprawy dotyczące zaopatrzenia sklepów WPHM w Tarnowie. W wyjaśnieniu czytamy m. in.

„W wyniku przeprowadzonej kontroli zaopatrzenia sklepów WPHM w Tarnowie stwierdzono częściową słusność zarzutów postawionych przez autorkę artykułu. Braki w zaopatrzeniu dotyczą w większości wypadków kompletów mieszkalnych i mebli pojedynczych w okleinie orzechowej na wysoki połysk. Stan ten jest odzwierciedleniem ogólnej sytuacji rynkowej w kraju, ze względu na brak okleiny orzechowej, która jest surowcem importowanym. Niemniej jednak część mebli, zwłaszcza segmentowych, jest w dyspozycji przedsiębiorstwa i zostaną one natychmiast skierowane do sklepów w Tarnowie.

Należy dodać, że przedsiębiorstwo napotyka na duże trudności w wyekspozowaniu mebli, gdyż — mimo usilnych starań u władz terenowych

do chwili obecnej nie otrzymało odpowiednich pomieszczeń.

Wyjaśnienie podpisał dyrektor WPHM w Krakowie Bolesław Michalski.

(ZR)

Trybuna Czytelników

KTO Z PANÓW GOLI SIĘ?

W jednej z pracowni Biura Projektów zapanował dziwny zwyczaj golenia się w czasie pracy. Oto panowie zaopatrzeni w elektryczne maszyny do golenia wykonują tę czynność przy swoich biurkach.

Panie uważają, że nie należy to do dobrego tonu (potwierdzić to może „Przekrojowy” Kamyczek) — my jesteśmy tego samego zdania.

W. R. z Biura Projektów

SPRZĄTANIE NIE W PORĘ

„Jestem stałym bywalcem Klubu Książki i Prasy „Ruch” w Tarnowie-Swierczkowie. Lubię po pracy usiąść, wypić

Z Tarnowa II

Terminowe dostawy — warunkiem ukończenia robót

Najważniejszym zadaniem załogi „Mostostalu” jest obecnie terminowe wykonanie prac na obiektach chloru i II jednostki półspalania metanu. Jeśli chodzi o obiekty chloru to prace prowadzone są zgodnie z wyznaczonym harmonogramem.

Na większe natomiast trudności napotyka się na obiekcie II jednostki półspalania. Zasadnicze trudności to nieprzestrzeganie przez „Centrostal” terminów dostaw potrzebnych i zamówionych materiałów, jak odkuwki i rury, które są obecnie niezbędne do zakończenia planowanych prac. Inwestor dostarczył dokumentację techniczną z dużym opóźnieniem na część podwieszeń i na podesty przy aparatach.

W związku z tym „Mostostal” nie zdążył zamówić potrzebnej stali profilowej. Dopiero obecnie zaszła konieczność zamówienia 50 ton stali. We własnym zakresie „Mostostal” zabezpieczył sobie dostawę 10 ton stali, a pozostałą ilość winien dostarczyć inwestor.

Dyrekcja „Mostostalu” apeluje do inwestora o możliwie szybką dostawę brakujących materiałów (stali profilowej). Umożliwi to wykonanie planowanych zadań w terminie. Pomimo opóźnionych dostaw materiałów załoga „Mostostalu” dokłada starań, by zakończenie planowanych prac na tym obiekcie było zgodne z ustalonym harmonogramem.

(Sj)

Z oddziału młynowni

Realizują czyny Tysiąclecia

Piękne wyniki w realizacji podejmowanych zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych osiągnęli członkowie

Brygady Pracy Socjalistycznej — „Przyszłość” z oddziału młynowni. Dla uczczenia Święta Pracy, Dnia Chemika oraz Tysiąclecia Państwa Polskiego zadeklarowali oni prace wartości 100 tys. zł.

Brygada w składzie: Adam Pasek, Mieczysław Bojes, Stanisław Gogoda, Jan Wildstein, Jan Rapala, Stanisław Wojdak, Kazimierz Węgrzyn, Alojzy Bożek i Józef Klich. już w 80 proc. zrealizowała swe zobowiązanie w zakresie produkcji mączki wapniowej, która zostanie przeznaczona na budowę dróg w regionie tarnowskim. Całkowicie natomiast wykonano konserwację części zamiennych oraz uporządkowano teren wokół młowni.

J.W.

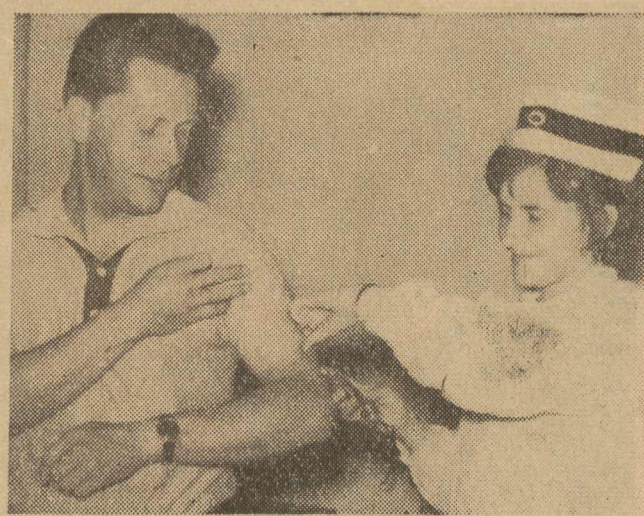
Zakład Produkcji
Nawozów.

Ogłoszenie

Jan Czernecki, urodzony 18 czerwca 1942 r. w Dębnie Za krzowskiem zgubił świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej w Wojniczu.

**TARNOWSKIE
AZOTY 2**

Nr 24 (91)



W czasie przeprowadzania szczepień przeciw duru brzusznemu tylko niektórzy z nas uśmiechem reagowali na ukłucie igły strzykawki. Na zdjęciu: pielęgniarka Maria Babiarz szczepi pracownika wydziału Zabezpieczeń i Teletechniki Jana Kutrę.

Foto: St. Chabior

Trudności zostały przewyciężone

Na łamach naszej gazety już kilkakrotnie w tym roku poruszana była sprawa aktywizacji eksportu w naszym przedsiębiorstwie. Program aktywizacji na rok bieżący został ostatecznie przyjęty i zatwierdzony przez Konferencję Samorządu Robotniczego w dniu 31 III 1966 r.

Od tego czasu upłynęło już dwa i pół miesiąca i należałoby dokonać oceny dotychczasowej realizacji przyjętego programu.

Jak więc wygląda sytuacja tuż przed zakończeniem I półroczu?

W okresie od 1 I do 31 V Zakłady wyeksportowały towarów na łączną wartość 63.700 tys. zł.

Ponieważ plan pierwszego półroczu określony został dla naszych Zakładów w wysokości 104.905 tys. złotych, a więc do pełnego wykonania tych zadań brakuje nam 41.205 tys. zł. Jest to wartość poważna, ale wszystko wskazuje na to, że w okresie czerwca będzie osiągnięta, a to dzięki wysiłce, m.in. 800 ton kaprolaktamu, 480 ton azotanu amonu i szeregu innych asortymentów.

Jeszcze przed marcem, a nawet kwietniem nie byliśmy pewni, czy nałożone na nas zadania w zakresie eksportu zdołamy wykonać.

Zasadniczą przyczyną naszych wątpliwości była ograniczona sprzedaż zgłaszanych przez nas ilości kaprolaktamu, który z uwagi na swoją wysoką wartość rzutuje w decydujący sposób na wielkość naszego eksportu.

Trudności miała Centrala Handlu Zagranicznego „Ciech”, ponieważ kalkulacja dewizowa wyliczona w oparciu o planowaną na rok 1966 kalkulację kosztów produkcji nie zezwalała na sprzedaż kaprolaktamu na rynkach zagranicznych po cenach konkurencyjnych. (Należy tutaj wspomnieć, że w ostatnich miesiącach ceny na kaprolaktam na rynkach zagranicznych uległy pokaźnej obniżce). Trudności miały Zakłady, z uwagi na wzrastające z miesiąca na miesiąc zapasy kaprolaktamu.

Dopiero w kwietniu w oparciu o kalkulację I kwartału opracowano kalkulację dewizową i uzyskano korzystny limit opłacalności dewizowej, a przez to możliwość wystąpienia przez „Ciech” z cenami konkurencyjnymi przy oferowaniu naszego kaprolaktamu.

Zapoczątkowało to okres wyjątkowej pracy, pracowników Biura Kauczuków i Tworzyw CHZ „Ciech”, zmierzających do sprzedania pełnych zaofiarowanych przez nas ilości kaprolaktamu. Na efekty nie czekał długo. Pierwsze zwiększone wysiłki zostały zapoczątkowane już w maju. W czerwcu natomiast Zakłady wysłały prawie tyle kaprolaktamu ile wysłały na eksport przez cały okres ubiegłych pięciu miesięcy.

CHZ „Ciech” wywiązała się w tym wypadku dobrze ze swego zadania, dzięki dużemu wysiłkowi wszystkich pracowników, na czele z dyrektorem biura mgr Stefanem, zaangażowanych w sprzedaży naszego kaprolaktamu.

Do chwili obecnej z 4.000 ton kaprolaktamu zgłoszonego na eksport sprzedano już 3.000 ton, natomiast pozostałe 1.000 ton wg. oświadczenia pracowników „Ciech” powinno być sprzedane na odbywających się właśnie Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

Oprócz kaprolaktamu również eksport pozostałych artykułów objętych planem powinien być w większości asortymentach przekroczony. Na uwagę zasługuje realizacja eksportu hexaminy technicznej, której plan I półroczu będzie przekroczony z dużą nadwyżką. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w latach ubiegłych z eksportem tego artykułu mieliśmy stale kłopoty i nie mogliśmy wysłać nawet planowanych ilości, to w roku bieżącym dzięki dużej operatywności pracowników Biura Organicznego „Ciech”, kłopoty te zostały pokonane. Należy wspomnieć, że w ub. roku poraz pierwszy eksport tego artykułu został zapoczątkowany do USA i to w pokaźnych ilościach.

mgr Z. JEŻ

Mikrowywiad „TA”



Już jutro zbiera się konferencja sprawozdawczo-wyborcza zakładowej organizacji partyjnej. Poszczególne POP dokonały bilansu działalności w ostatniej kadencji oraz wybrały swych delegatów. Rozmawiam właśnie z jednym z nich — sekretarzem POP w ZBACH tow. Antonim Gdowskim.

— Towarzyszu sekretarzu od ub. roku osiągnęliście znaczny przyrost szeregow człon-

Dobre wyniki — ambitne plany

kowskich, jest chyba również w tym i wasz udział?

— Zagadnienie to potraktowaliśmy jako jedno z głównych zadań naszej egzekutywy. Pomagali wszyscy jej członkowie, a szczególnie II sekretarz POP tow. M. Józefów oraz tow. inż. J. Kolek. Od ub. r. przyrost członków partii w ZBACH wyraża się liczbą około 40 osób. Właściwa praca wśród bezpartyjnych pozwoliła pozyskać dla organizacji wielu wartościowych robotników i brygadzystów, jak: J. Podoluch, M. Radliński, B. Smagacz, T. Knapik. Efekty tej pracy byłyby o wiele większe, gdyby nie ciągła fluktuacja załogi.

— Jakże sprawy chcielibyście towarzyszu poruszyć w czasie konferencji?

— Z pewnością słabe zaopatrzenie miejscowych placówek OZR i sklepów. To zakrawa na paradoks, by rano nie można dostać wędliny i pieczywa. Właściwego uregulowania wymaga też sposób wynagradzania średniego dozoru technicznego. Istnieje znaczna rozpiętość zarobków między robotnikiem a mistrzem. W dziedzinie produkcji należałoby powiedzieć o trudnościach związanych z utrzymaniem drobnych części do wytwarzanej u nas aparatury, jak również o urządzaniach montowanych na czas.

Już za kilka dni, za dni parę...

Nareszcie czerwiec. Przed nami jeszcze tylko parę dni zajęć w szkole, które miną bardzo szybko i rozpoczyna się długo oczekiwane wakacje. Jest powód do radości, przynajmniej dla nas — młodzieży szkolnej. Czekamy na przed wszystkim prężenie się w słońcu, w upalne dni lata. Jesteśmy przecież optymistami i pogoda nie powinna być dla nas złośliwa. Świeże powietrze, długie górskie wędrówki — męczące, ale zarazem wspaniałe — wzmocnią nasze organizmy wyczerpane całorocznym wysiłkiem w szkole.

W Technikum Chemicznym, choć na razie jeszcze panuje gorąca atmosfera ostatnich dni przed zakończeniem roku szkolnego, to jednak przygotowania młodzieży do wakacji są już na ukończeniu. Po wyłożonej pracy odpoczywać będą uczniowie Technikum, aktywiści ZHP, ZMS. ZMS-owcy Technikum wezmą udział w obozie wędrownym, którego trasa przebiegać będzie przez Pieniny. Uczestnicy obozu zwiedzą miejscowości, które warto obejrzeć ze względu na ich rolę, jaką spełniły w ubiegłym Tysiącleciu. Nie-

którzy ZMS-owcy wypoczną w Gródku nad Dunajcem na obozie zorganizowanym przez ZW ZMS w Krakowie.

Dla harcerzy-aktywistów ZHP organizuje od sierpnia oboz wędrowny w Sudetach. Część harcerzy z Technikum pojedzie na oboz zorganizowany przez Komendę Chorągwi ZHP w Krakowie do Kośnych Hamrów k. Poronina.

Młodzież, która nigdzie nie wyjedzie będzie mogła spędzić czas w ośrodku sportowo-wypoczynkowym ZK ZMS — „Mewa” nad Dunajcem.

Uczniowie Technikum przed zakończeniem roku szkolnego zwiedzą jeszcze Sandomierz i okolice w czasie wycieczki szkolnej.

Ostatnie zakupy wakacyjne wyposażenia, ostatnie spożycie do plecaka, aby się upewnić, że niczego w nim nie brak, to przyjemne momenty dla ucznia.

J. F.

Legitymacja partyjna zobowiązuje



STANISŁAW MAKOWEJ będzie reprezentował na zakładowej konferencji partyjnej Zakład M-18. Pełni on funkcję I sekretarza POP, jest członkiem plenum KZ PZPR, zajmuje stanowisko nadzorca remontów.

Uważa, że na Konferencji nie powinien być pominięty problem właściwej oceny członka partii, nie tylko na tle środowiska zakładowego, ale również z uwzględnieniem jego postawy w życiu prywatnym. „Należy zwrócić większą uwagę na sprawę przyjmowania nowych członków do organizacji. Pracownicy posiadający legitymację partyj-

na powinni wiedzieć do czego ona ich zobowiązuje, postępować zgodnie ze statutem członka partii...” (r)

Ludzie Tarnowa



Gabinet przewodniczącego Rady Zakładowej tarnowskich „Azotów” odwiedza codziennie niemal ośmiu osób. Przychodzą tutaj pracownicy kombinatu ze swymi skomplikowanymi problemami żywiołowymi, działaczami związkowymi po radę i załatwienie ważnych spraw organizacyjnych. STANISŁAW KUROWSKI — bo to on pełni dziś tę odpowiedzialną i szczytną funkcję — dla każdego znajdzie czas, poradzi, nikomu nie odmówi pomocy.

Sam przeszedł trudną szkołę życia, wiele odczuł na sobie. Szkołę podstawową ukończył w Tarnowie. Zaraz potem rozpoczął naukę zawodu w warsztacie prywatnym w Krakowie. Ale po roku wrócił do Tarnowa. Zaczyna również od warsztatu prywatnego. Musiał wtedy pracować od wczesnych godzin rannych, po południu uczęszczał do szkoły, zaś po zajęciach znów przebywał w warsztacie. Trwało to ponad 3 lata, gdyż mistrz nie kwapił się szybko wyzwalać swych uczniów.

Wybuch wojny zastał go gdy jest już czeladnikiem. Władze okupacyjne wyznaczyły St. Kurowskiego na wyjazd do Niemiec. Uchylił się od tego, policja skierowała go do ośrodka pracy w Kłikowej, gdzie przebywał kilka miesięcy. W 1941

JEGO UNIWERSYTETY

r. z polecenia okupanta podejmuje pracę w Zakładach Azotowych w ówczesnym warsztacie mechanicznym.

W wyzwolonym mieście natychmiast zgłasza się do odbudowy mościckiej fabryki. Załoga warsztatu liczy wtedy 11 osób. Wykonują pracę przy uruchomieniu elektrowni i wyrabiają śruby oraz klamry do odbudowy zniszczonych mostów. Mimo że nikt przez pierwsze miesiące nie otrzymuje wynagrodzenia, że brakuje żywności i odciepów — wszyscy pracują ofiarnie.

Zakład powoli wyrasta z ruin. St. Kurowskiego spotykamy następnie przy odbudowie oddziału gazowego, kwasu azotowego i saletry amonowej. Pełni obowiązki brygadzysty. Kończy kolejny kurs mistrzowski i konstruktorski. Pozwala to mu rozszerzyć zakres wiedzy teoretycznej. Jest znów w warsztacie mechanicznym (dzisiejszy ZBACH). Nie stroni od pracy społecznej. Zyskuje zaufanie współtowarzyszy, którzy wybierają go na sekretarza POP (wcześniej należał do PPS). Daje się poznać jako doskonały fachowiec, co znajduje swój wyraz w delegowaniu go do prac montażowych przy wznoszeniu obiektów kwasu azotowego, amoniaku, kaprolaktamu, elektrolizy rtęciowej.

Rok 1954 przynosi dla St. Kurowskiego wybór na stanowisko przewodniczącego Rady Zakładowej ZA, które pełni jedną kadencję. Później pracuje w SOWI, a w międzyczasie kończy technikum. W roku 1958 znów staje na czele Rady Zakładowej, pełniąc do dziś funkcję jej przewodniczącego. Od 1955 r. jest członkiem ZO Chemiczków, a w skład plenum ZO Chemiczków wchodzi od 1957 r. W ub. roku obchodził niecodzienny jubileusz: 15 lat

Zrozumienie potrzeb dzielnic...

Jednym z 13 delegatów na zakładową konferencję partyjną z POP wydziału amoniaku Zakładu Wytwórni jest inż. Jerzy Maniawski — kierownik wydziału. Aktywnie działa jako członek egzekutywy POP, a także jest członkiem prezydium Rady Robotniczej przedsiębiorstwa.

Jego zdaniem na konferencji winien być poruszony m. in. problem właściwego ustosunkowania się Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie do potrzeb dzielnic Swierczków — jej mieszkańców, Zakładów Azotowych i ich załogi. Zrozumienie wymaga zagadnienie usprawnienia działalności handlu, punktów usługowych, poprawy warunków wypoczynku w okresie letnim, zaspokajania w większym niż dotychczas stopniu potrzeb socjalnych i kulturalnych mieszkańców Swierczkowa i pracowników kombinatu. (r)

nieprzerwanego członkostwa egzekutywy KZ PZPR!

W ciągu swej dotychczasowej pracy działacza związkowego wystąpił z szeregiem pożytecznych inicjatyw. Wniósł m. in. budowę zawodowej szkoły przyzakładowej, którą ostatecznie powstała w 1960 r. Szczególnie dużo uwagi poświęca sprawom mieszkaniowym oraz likwidacji osiedlowych baraków, które — jego zdaniem — są najtrudniejsze, jak również pracy wychowawczej wśród młodzieży, stosunkom międzyludzkim, rozwojowi budownictwa kulturalno-sportowego w dzielnic, jego estetycznemu wyglądowi.

Bogate doświadczenie życiowe i znajomość ludzkiej psychiki pozwalają mu rozstrzygać na co dzień najbardziej skomplikowane problemy prawie 13-tysięcznej załogi kombinatu. Praca choć trudna, daje mu niemało satysfakcji, ale nie starcza czasu na wypoczynek, toteż St. Kurowski z utęsknieniem czeka na urlop, by móc wypocząć na wczasach w najspokojniejszej z miejscowości — jak sam twierdzi — Krynicy.

Żywo interesuje się malarstwem, kiedyś nawet malował i zamierzał studiować ten kierunek, ale warunki rodzinny robotniczej na to nie pozwalały. W wolnych chwilach lubi czytać, chętnie ogląda występy zespołów amatorskich, jest zapalonym miłośnikiem sztuki ludowej.

Zygmunt Koper

Praca ideowo-polityczna na pierwszym planie

Organizację partyjną Zakładu Elektrowni na konferencji sprawozdawczo-wyborczej reprezentować będzie m. in. Stefan Rudolf. Pracę swą w ZA rozpoczął jako z-ca mistrza zmianowego, dziś pełni obowiązki z-cy kierownika wydziału eksploatacji d/s elektrycznych w Zakładzie Elektrowni. Prawie równolegle z rozpoczęciem pracy zawodowej wstąpił do partii. Od razu dał się poznać jako aktywny członek i dobry organizator. Przez kilka kadencji piastował godność sekretarza POP, obecnie jest sekretarzem Zakładowej Komisji Rewizyjnej PZPR oraz aktywistą Komitetu Powiatowego.

Jego zdaniem, delegaci na Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR winni dużo miejsca poświęcić sprawom politycznym i ideowym zaangażowania się członków partii w naszym kombinacie, które stanowią podstawową cechę działalności organizacji. „Nieco miejsca trzeba również poświęcić problematyce wewnątrzpartyjnej, jak również potrzeby wyszukiwania takich form i metod pracy, by — POP — podstawowe ogniwa partii — były rzeczywście politycznymi kierownikami w swych wydziałach...” (zyk)

Co z lotniskiem sanitarnym w Tarnowie?

Lotnictwo sanitarne odgrywa nieocenioną rolę w pracy służby zdrowia. Szybujące w przestworzach samoloty i śmigłowce ze znakiem czerwonego krzyża na białym polu ratują życie setkom istnień ludzkich. W większych miastach istnieją stacje Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, spieszące zawsze z pomocą chorym. Również tarnowskie Pogotowie Ratunkowe korzysta często z usług lotnictwa sanitarnego.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

W 1964 roku Tarnów opuściło 41 lotniczych transportów sanitarnych, zaś w ubr. tylko 18. Liczba ta byłaby z pewnością większa, gdyby nie lotniskowe kłopoty. Albowiem samoloty sanitarne mogą lądować i startować dopiero 10 kilometrów za miastem, tj. w Łukanowicach, gdzie za Dunajcem rozpościera się spory szmat pastwisk gromadzkich. Teren ten choć nie bardzo równy, po pewnych zabiegach niwelacyjnych w pełni nadawałby się do celów lotniczych. Z Łukanowic odlatują chorzy z ostrymi wypadkami oraz przewożeni są do kliniki. Są to transporty długie, np. do Warszawy, Olsztyna, Kamiennej Góry czy Poznania.

Użytkownicy pastwisk dobrowolnie zezwolili Pogotowiu na korzystanie z tych terenów. Jednakże każdorazowe lądowanie samolotu powoduje wyraźne ślady, które pozostawiają pląsy. Należy tu trawę. I tutaj jest apel do Zakładów Azotowych, by przyszy z pomocą Pogotowiu poprzez przekazanie zmiotek nawozów na intensyfikację porostu trawy. Warto dodać iż dyrekcja kombinatu już raz pomogła w ten sposób.

Drugi problem to niwelacja naddunajskich obszarów. Pracowite krety za często dają o sobie znać. Trzeba koniecznie

nie przeprowadzić pewną adaptację łąk, gdyż wymaga tego bezpieczeństwo lądowania. Pogotowie nie posiada na ten cel żadnych środków i już wielokrotnie zwracało się do tarnowskich zakładów pracy o pomoc. Ale apel ten pozostaje nadal bez echa. Toteż liczymy, że po okresie milczenia zajmą one odpowiednią postawę w imię szeroko pojętego interesu społecznego.

CZY NIE KORZYSTNIEJ BLIŻEJ MIASTA?

Przy tym zagadnieniu warto się zastanowić, czy nie należałoby pomyśleć o lądowisku sanitarnym w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, gdyż dotychczasowa odległość jest jednak za duża. Usprawniłoby to pracę Pogotowia i zwiększyło efekty akcji ratunkowej. A trzeba wiedzieć, że w ub. roku pogotowie ratunkowe interweniowało aż 20 tysięcy razy.

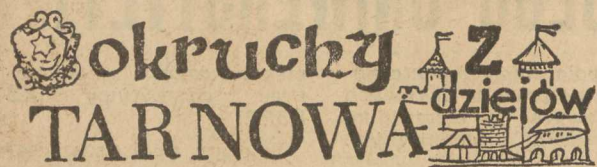
POTRZEBNE TYLKO OGRÓDZENIE

Ale to nie koniec lotniskowych kłopotów Tarnowa. Jest obok cmentarza żydowskiego, a między ulicami Starodąbrowską i Szpitalną kwadrat równy powierzchni przeznaczony pod lądowanie sanitarnych śmigłowców. Stąd zabiera się przede wszystkim dzieci z ciężkimi powikłaniami. „Lotnisko” to ma jeden mankament — jest nieogrodzone. Jego osiatkowanie zwiększyłoby bezpieczeństwo licznych gapiów gromadzących się podczas lądowania czy startu śmigłowca. A siatkę mogłoby przekazać niektóre zakłady pracy z likwidacji starych ogrodzeń.

Kto więc pierwszy pospieszy z pomocą?

Każdy sobie doskonale zdaje sprawę ze znaczenia tego zagadnienia i wypada sądzić, że władze miejskie przy współudziale zakładów pracy problem lotniska sanitarnego w Tarnowie rozwiąże z pożytkiem dla mieszkańców całego regionu.

Z. Koper



Rzemiosło tarnowskie (IV)

Majstersztyki

Przebieg wykonywania sztuki mistrzowskiej wygląda następująco: Niepewny kandydat na majstra otrzymywał temat sztuki, a następnie prosił dwóch majstrów tegoż rzemiosła o informację dotyczącą materiału czy kształtu sztuki itp. Otrzymywał termin jej wykonania, który w zależności od rzemiosła i rodzaju sztuki trwał od sześciu dni (kowale), do trzech miesięcy. Każdy element sztuki i każda czynność z jej wykonaniem związana musiała być wykonywana w określonym czasie w warsztacie wyznaczonego mistrza, którego nazwano sztukmagistrem i nie wolno mu było jej całej czy też w części zabierać do domu, dla wykonania. Cała praca nad wykonaniem tej sztuki odbywała się pod okiem „widy cechowego”, który kontrolował przebieg pracy, a przy wykończeniu sztuki czuwała już specjalna komisja złożona z dwóch doświadczonych majstrów, która równocześnie od bierała sztukę i oceniała jej jakość. Komisja ta bacznie czuwała nad każdym potknięciem się wykonującego. Postępowanie ona zgodnie z nakazami statutowymi, które z góry naznaczały jej na co ma patrzeć i jak postępować w razie uszczerbku w dokonywanej sztuce.

kazywania następcom fachowy terminów używanych w czasie produkcji. Okazuje się, że prawie wszystkie te terminy zawarte w opisach sztuk mistrzowskich, są dzisiaj przez rzemieślników tej samej gałęzi produkcji zrozumiałe. Zrozumienie to jest dwójakie: pełniejsze, gdzie potrafia podać dzisiejszą nazwę i wskazać odnośny element — i przedmiotowy, gdzie tylko pokazują odnośny element używając i obecnie tego samego terminu czasami tylko w brzmieniu tym niewiele zmienionego. Starzy rzemieślnicy tarnowscy pracujący do dziś jeszcze, podawali następujące wyjaśnienie używanych dawniej terminów: **srobel** — nakładka nad obuchem siekiery, **gretowana** — ryta, **wystroniona** — wypolerowana, **szper** — zasłona, **ryczeczka** — ozdoba, **ingrycht** — uchwyt, **szachle** — zderzaki, **refa** — pokrywa, **hangiel** — uchwyt ręczny, **klimeini** — klienci i inni.

Wybrał mgr St. Wróbel

List do redakcji

Chcą czytać!

Już od kilku miesięcy pracownicy Zakładu Produkcji Nawozów nie mogą korzystać z księgozbioru i czasopism naukowych filii Biblioteki Technicznej, która istnieje tutaj od wielu lat, a ostatnio prowadziła ją mgr H. Zasada. Jej przeniesienie do Zakładu Półspalania spowodowało zamknięcie punktu. Natomiast wszystkich amatorów książki technicznej odsyła się do biblioteki.

Filia WZPN posiada twórcy o specjalności nawozowej, skorzystałoby z nich wiele osób, ale coż skoro te, pokryte kurzem, odpoczywają na regałach w zamkniętym pomieszczeniu. Marnują się też społeczne złotówki. Od stycznia br. leżą w bibliotece czasopisma przeznaczone dla ZPN i nikt ich nie odbiera, nikt nie czyta. Pracownicy ZPN chcą czytać, a kierownictwo Zakładu od kilku miesięcy szuka kandydata na prowadzenie filii. Jak długo jeszcze? — zapytują zainteresowani.

Stały czytelnik (imię i nazwisko znane redakcji)

PKS poważnym partnerem PKP

Ambitne plany postawiła przed sobą w bieżącej pięcioletniej Państwowa Komunikacja Samochodowa. „Autobus PKS do każdej gromady”, wzrost do ok. 51 proc. przewozów pasażerskich (co w praktyce oznaczać będzie prześcignięcie PKP), poważny rozwój przewozów towarowych — to wizja niedalekiej przyszłości. Za tym pójdzie naturalnie rozwój bazy transportowej, zaplecza technicznego, modernizacja usług. I to w całym kraju. Nas zainteresowało, jak te sprawy wyglądają w Tarnowie, co już zrobiono, a co jeszcze zamierza się tu zrobić.

Udaliśmy się więc do miejscowego oddziału PKS.

„Tarnowski oddział PKS — mówi dyrektor Marian Matuszewski — to praktycznie duże przedsiębiorstwo przewozowo-spedycyjne. Dysponuje poważną ilością autobusów i samochodów ciężarowych, obsługuje 113 linii pasażerskich, przewozi miesięcznie ponad 850 tys. pasażerów i 65 tys. ton towaru. Wymaga to naturalnie wielu usprawnień w przewozach, które już stosujemy i będziemy nadal wprowadzać. Wiąże się to z potrzebą racjonalnej i oszczędnej gospodarki taborem, jak również z koniecznością rozbudowy bazy technicznej. Mimo że z tą ostatnią sprawą nie jest u nas najlepiej (brak dworca PKS, należytych garaży, warsztatów i odpowiedniej ilości taboru) wprowadziliśmy już pewne usprawnienia w przewozach i udogodnienia dla podróżnych...”

Blisze informacje o tych sprawach uzyskaliśmy w dziale przewozów pasażerskich. Wynika z nich, że tarnowski oddział PKS uruchomił w ostatnim okresie czasu 7 nowych linii komunikacyjnych o 20 kursach, m. in. do Warszawy, Limanowej, Jastrzębi, Borusowej. Pozwoliło to pasażerom uzyskać szybkie i dogodnie połączenia komunikacyjne z odległymi i atrakcyjnymi miejscowościami.



Choć kierowniczka Domu Dziecka okazuje jej dużo ciepła, piętnastoletnia Basia tęskni za domem. Piszze więc często do ojca długie listy i prosi, by ją odwiedził. Ma teraz dobre warunki, by móc uczyć się, o czym zawsze marzyła. Kiedy przebywała w domu marzenie to było nieosiągalne, musiała bowiem prowadzić dom i opiekować się pięciorgiem młodszego rodzeństwa. Czyżby dzieci były pójściwami? — może w tym miejscu zadać sobie pytanie Czytelnik. Odpowiedź twierdząca, z formalnego punktu widzenia, będzie nieprawdziwa, bo matka tych dzieci żyje i cieszy się dobrym samopoczuciem. Ale od wielu lat dla swych dzieci nie istnieje i to stało się przyczyną ich dramatu.

Zestawmy jednak na początek najważniejsze fakty w porządku chronologicznym. W 1949 roku 30-letni Stanisław H. żeni się z 16-letnią Anną. W ciągu trzech następnych lat Anna rodzi troje dzieci, a później, już w wieloletnich odstępach czasu dalsza trójka. Cała więc sioła młodość spędza Anna na rodzeniu, praniu pieluch, nieleżności dzieci i zajmowaniu się domem. Mąż zarabiał około dwu tys. złotych miesięcznie, toteż zamożnym gościem w domu jest bieda. Anna wszystkie niemal pieniądze musi

wydać na jedzenie i dlatego rzadko nawet wychodzi z domu, bo nie ma co na siebie włożyć.

W roku 1963 najstarsza córka ma już 14 lat, przejmując więc część prac domowych, zaś Anna postanawia pracować, by zarobić chociaż na skromne utrzymanie dla siebie i dzieci.

Jest już trzydziestoletnią kobietą, a dopiero teraz ma czas, by rozglądać się wokół siebie i stwierdzić, że inne kobiety żyją lepiej, wesela, że korzystają z rozrywek, jednym słowem że prowadzą tryb życia człowieka cywilizowanego. Żal jej młodości utraconej na ustawicznym praniu pieluch. Z zazdrością patrzy na to, że jej koleżanki są lepiej ubrane i choć trochę meżatki, chodzą czasem na zabawy, do kina czy na spacer.

Zaczyna się buntować przeciw stanowisku rzeczy. Odezwana od kierata domowych obowiązków, oszałamiają perspektywy położenia sobie innego życia. Dom i dzieci zaczynają teraz zaniedbywać. Większość zarobionych pieniędzy przeznaczają na zakup garderoby, pudru, szminki itp. Z dwunastoletniego miłośnika wydziela jeden pokój gromadzi w nim lenne meble i zamyka. Nie wchodzi do niego ani matka, ani dzieci. Mąż, który obarczył ją szeregami dzieci budzi w niej wstępną. Stała się dla domowników przykrym widokiem i złościła. Znosiła się przede wszystkim nad najstar-

◆ Zaspokojenie potrzeb terenu ◆ Usprawnienia w przewozach pasażerów i towarów ◆ Zwiększona liczba kursów i tras

Wprowadzono również na dotychczasowych liniach 32 kursy dodatkowe. Na 4 liniach uruchomiono 8 kursów o jednoosobowej obsłudze, skrócono na niektórych trasach czas jazdy średnio o ok. 20 min. Ale to jeszcze nie wszystko. Pomyślano tu i o pasażerach sezonowych, a więc wczasowiczach i urlopowiczach. Dla nich uruchomiono kursy sezonowe do Rożnowa, Gródka nad Dunajcem, Ciężkowic, dla nich też pązono regularną linią komunikacyjną Brzesko z Czechem, zwiększając równocześnie ilość kursów na wymienionych odcinkach.

Te usprawnienia i udogodnienia dobrze świadczą o tarnowskiej placówce PKS. Tym bardziej że zostały zrealizowane bez dodatkowych nakładów, bez zwiększenia ilości taboru (jeden zakupiony autobus praktycznie nie miał tu znaczenia).

„Mogliśmy to wszystko zrobić — dodaje zastępca dyrektora mgr Józef Dimter — dzięki lepszemu niż dotychczas wykorzystaniu taboru, skróceniu czasu przejazdów międzykursowych i dzięki dobrej i ofiarnej załodze — chodzi mi o kierowców. — Myślą przewodnią naszego działania było przede wszystkim zaspokojenie potrzeb terenu. Dlatego też, realizując postulaty i wnioski ludności, poparte przez władze powiatowe, uruchomiliśmy szereg linii do miejscowości pozbawionych komunikacji PKP. Przykładem niech będzie oddalona o 12 km od stacji kolejowej Jastrzębia, do której zwiększono od nowego rozkładu jazdy liczbę kursów. Wprowadzono tam również nocne garażowanie autobusów, zapewniając ranne połączenia z PKP i dowożenie pracowników do Tarnowa...”

Osobny rozdział działalności tarnowskiego oddziału PKS stanowią tzw. przewozy zamknięte. Są to przewozy wykonywane na zlecenie przedsiębiorstw mających dojeżdżające załogi i w tej dziedzinie poważnym kontrahentem PKS są tarnowskie „Azoty”. Autobusy PKS obsługują dla nich 20 tras, dowożąc do pracy w tym kombinacie chemicznym ok. 3.500 pracowników.

19 autobusów (niektóre robią dziennie po kilkanaście kursów) dociera do odległych miejscowości powiatu tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowsko-tarnowskiego — odwożąc pracowników do domów i przywożąc do pracy. Pozostałych (ok. 1.500) dowożą autobusy zakładowe (17 tras). Jednak w najbliższej przyszłości i te dowozy przejmie PKS. Zresztą ta dziedzina przewozów wzrosła w pięciolecie bardzo poważnie. Bowiem i inne tarnowskie zakłady starają się o przejęcie dowozu pracowników przez PKS.

Tak więc PKS czekają poważne zadania. Jednak równolegle z ich wzrostem nie idzie rozwój zaplecza, nie przybywa taboru, powszechnie znane są kłopoty z zaopatrzeniem w części zamienne i akcesoria. Gdy do tego dodamy, że tarnowski oddział PKS nie ma jeszcze dworca autobusowego (i to dworca z prawdziwego zdarzenia, na jaki to miasta stać) to dojdziemy do wniosku, że najbliższy okres będzie trudny w pracy tej placówki. Nakreślone zadania trzeba jednak wykonać. Dlatego pracownicy PKS spodziewają się od władz miejskich i społeczeństwa pomocy.

Trzeba wreszcie — po podjęciu decyzji w sprawie lokalizacji dworca PKS — przyspieszyć jego budowę, trzeba wokół poczyną tarnowskiego oddziału PKS stworzyć sprzyjającą, przychylną atmosferę. Nie od rzeczy będzie pomyśleć o budowie krytych przystanków na licznych trasach, gdyż potrzeby w tej mierze są duże, ale i zaspokoić je można łatwo. Koszt budowy przystanku z daszkiem nie przekracza 15 tys. zł. Na taki wydatek stać każdą gromadę czy miejscowość, do której dociera PKS.

Mimo tych i wielu jeszcze innych trudności, a nawet wbrew im, komunikacja samochodowa PKS będzie się rozwijać. Jest ona bowiem nieodłącznym elementem wzrostu ogólnej cywilizacji technicznej.

Ale czy tego rozwoju nie można przyspieszyć? — Pytamy o tym.

Bolesław Waza

Haneczka

szą córką, która krytykuje postępowanie matki. Mąż przygnębiony tym wszystkim zaczyna pić. W domu, w którym zapewne była bieda, jest teraz skrajna nędza. Dzieci chodzą głodne, brudne, obdarte. W mieszkaniu brud. Na drewnianych pryzkach bez pościeli śpią

dzieci umieszczają w Domu Dziecka.

Prokuratura stwierdziwszy, że Anna znęcała się nad swymi dziećmi kieruje przeciwko niej do sądu akt oskarżenia. Pod koniec czerwca odbędzie się rozprawa, „Haneczka” zostanie ukarana. Jej wina jest niewątpliwa, ale czy tylko jej?

...niewątpliwie ukarze Annę za nieładnie traktowanie dzieci. Nie będzie jednak w stanie naprawić wyrządzonych krzywd. A w sprawie tej wszyscy czują się pokrzywdzeni. Dzieci, że straciły matkę, i żyły w skrajnej nędzy, ojciec, że sam musiał pracować na utrzymanie dzieci, bo żona go odeszła, zaś żona, że mąż zabrał jej całą młodość obdarzając szesściorgiem dzieci, nie w zamian nie dając. Niewinne niewątpliwie są tylko dzieci. Ale czy Anna nie ma dużo racji, obwiniając częściowo męża? Przecież była jeszcze dzieckiem, gdy 20 lat temu starszy od niej mąż zabrał ją do swego domu, z którego przez 14 lat prawie nie wychodziła pracując od rana do nocy, wiecznie głodna i zaniebana.

Wreszcie zjawia się on. Współczuje jej, prawi komplementy, zaprasza na zabawy. Ona zaczyna go kochać i myśli o wspólnej przyszłości. Ale dzieci są przykrym balastem, toteż nie widzi ich coraz bardziej. Czasem adorator odwiedza ją. Przyjmuje go w swoim czysto utrzymanym pokoju. Boi się go utracić więc kłamie, że dzieci w sąsiednim pokoju są jej paściami. Chce uciec z nim do siebie, toteż najstarszą córkę nie pozwala przy sobie mówić do siebie „mamo”, a tylko „Haneczka”. Dzieci są rozgoryczone. Przyczyną jest czasem z nimi cięci, kłamanie i odziewanie. Zwracają Annie uwagę na niewłaściwe traktowanie dzieci, ale bez skutku.

W końcu zamieszana się dla nieletnich, którzy zachowują Anne praw rodzicielskich, a

Tego rodzaju dramatów jest niestety dużo. Podstawowa ich przyczyna jest pożył, że „jak da Bóg dzieci to i na dzieci”.

Na ogół jednak w życiu jest wręcz przeciwnie. Toteż niniejszy felieton dedykujemy tym, którzy wpajają podobne poglądy.

OBSERWATOR

(luk)

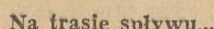
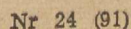


Foto: T. Ko



Popijali piwo i gwarzyli o wrażeniach z podróży. Władimir nie omieszczał również zanytać nowego znajomego czy nie spotkał w drodze brodatego pana jadącego w to-

— A czegożby nie?

Co?
Gdzie?
Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN
„AZOT”
7-19 VI „Panią z o-
kienka” pol.
0-23 VI „Gdzie jest Gene-
rał” pol.
4-26 VI „Tajemnice Parv-
za” fr.
„MARZENIE”
7 VI „Jeden przeciw
wszystkim” -
USA
8-21 VI „Pieczone gołab-
ki” pol.
2-26 VI „Pieciu mężów
pani Lizy” - USA
„KRAKUS”
7 VI „Katastrofa” -
pol.
18 VI „Rudobrody” -
japoń. (studynny)
19-24 VI „Karmazynowy
pirat” - USA
25 VI „Przedświąteczny
wieczór” pol.
26 VI „Święta wojna” -
pol.
WYKŁADY, PRELEKCJE,
SPOTKANIA
22 VI - godz. 15.00 - Ad-
ministracja - Wykład red.
Bolesława Godeckiego - pt.
„Przegląd wywarzeń mie-
dzynarodowych”.
22 VI - godz. 17.00 - sa-
la teatralna DK - „Comie-
sieczny przegląd wydarzeń
międzynarodowych” w opar-
owaniu red. Bolesława Go-
deckiego.
IMPREZY ROZRYWKOWE
19 VI - godz. 11.00 - sa-
la teatr. DK - Pociąg Ognis-
ka Muzycznego DK - Kła-
sy fortepianu i akordeonu.
22 VI - godz. 16.00 - Sa-
la teatr. DK - Popis mu-
zyczny Szkoły gry na in-
strumentach dętych.
25 VI - godz. 17.00 - Sa-
la teatr. DK - Premiera sztuki
W. Katajewa pt. „Kwia-
tuszek” - w wykonaniu Ze-
spół Teatralnego Dziecię-
cego DK.
26 VI - godz. 18.00 - Am-
fiteatr DK - „Isto w mie-
ście”. Występ zespołów DK,
seans filmowy - wieczorek
tanieczny.
WYSTAWY
17-26 VI - godz. 14-19.00
Czytelnia DK Ekspozycja
nowości książkowych pod
hasłem „Książka uczy, ba-
wi, wychowuje”.
17-26 VI - godz. 14.20 -
Sala telew. DK - Wystawa
prac dziecięcych ogniska
plastycznego przy Domu
Kultury.
REPERTUAR TEATRU IM.
L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE
18 VI godz. 19.00 - „Pa-
ni Bovary”.
19 VI godz. 11.00 - „Sta-
ra Pań”.
19 VI godz. 19.00 - „Pani
Bovary”.
20 VI godz. 19.00 - „Oso-
bliwe zdarzenie”.
22 VI godz. 15.45 - „Stara
Pań”.
23 VI godz. 17.00 - „Rzym-
ska wiosna”.
24 VI godz. 19.00 - „Rzym-
ska wiosna”.
25 VI godz. 19.00 - „Rzym-
ska wiosna”.
26 VI godz. 19.00 - „Dwa
teatry”.

LZS Oświęcim zdobywcą pucharu redakcji
„Tarnowskich Azotów”

Baścik i Jurgielewicz
tryumfatorami II kryterium

W ramach obchodów „Dnia Chemika” rozegrano w niedzielę 12 bm. na ulicach Tarnowa-Swierzkowa II Kryterium Kolarskie o puchar redakcji „Tarnowskich Azotów”. Wyścig odbył się w licencji seniorów i juniorów.
35 młodych kolarzy miało do pokonania dystans 40 km czyli 15 okrążeń. Pierwsze trzy okrążenia kolarze przejechali w zwartej grupie, dopiero na dziesiątym kilometrze „wyrwali” do przodu kolarz oznaczony numerem 88 - W. Jurgielewicz z LZS Tarnobrzeg. Jego przewaga wynosiła początkowo kilkanaście metrów, następnie wzrosła do około 800 m. Pozostali kolarze nie potrafili zlikwidować tej odważnej ucieczki. Lotny finisz na ósmym okrążeniu wygrał więc Jurgielewicz przed Januszkiem i Klimkiem.
Do ostatniego okrążenia główna grupa nie doszła uciekiniera. Zwycięzca wpadł na metę z dużą przewagą uzyskując doskonały czas 1.01.35. Jako drugi przejechał linię mety J. Jarzab z Kolejarza Sosnowiec. Na trzecim miejscu uplasował się kolarz z KS „Prądniczanka” S. Nogęć z czasem gorszym od zwycięzcy o 55 sek. Drużynowo zwyciężył zespół „Kolejarza” Sosnowca.
Wyścig juniorów ukończyło 22 kolarzy.
Z dużym zainteresowaniem czekano na wyścig seniorów, ponieważ na jego starcie stanęło ok. 40 zawodników, w tym kilku kolarzy z Piechaczkiem i Baścikiem na czele. Rzeczywiście wyścig ten okazał się bardziej emocjonujący. Zaraz po starcie kilku kolarzy nadało bardzo silne tempo. Nie wszyscy jednak mogli je wytrzymać.
Na 5 okrążeniu wyskoczył do przodu bardzo bojowo w tym dniu usposobiony Baścik i oderwał się od pozostałych kolarzy. Przez trzy okrążenia jechał samotnie, następnie od głównego pelotonu oderwał się doświadczony Piechaczek, doszedł do Baścika i już we dwójkę pędzili do mety. Dwa lotne finisze na 10 i 20 okrążeniu wygrał Baścik. Na trasie kolarze jechali bardzo aktywnie starając się dościsnąć uciekającą dwójkę. Skończyło się jednak na staraniach. Baścik i Piechaczek zwiększali dystans.
Na ostatnim okrążeniu byliśmy świadkami zaciętej walki o zwycięstwo. I chociaż na kilkaset metrów przed metą prowadził jeszcze Piechaczek (Ruch Chorzów), finisz należał jednak do Baścika (LZS Oświęcim), który zwyciężył wyprzedzając Piechaczka o kilka centymetrów. Trzecim na mecie był kolarz „Górnika” Klimontów - J. Kost.
Drużynowo pierwsze miejsce zajął LZS Oświęcim z czasem 6.27.05., wyprzedzając LZS „Piast” i „Lech” z Kielce. Do wyścigu seniorów zgłoszono 38 kolarzy, a wyścig ukończyło 19. Na zakończenie zwycięzcom wręczono nagrody rzeczowe oraz dyplomy. W wyścigu wzięły udział drużyny 15 klubów sportowych Polski.
II Kolarskie Kryterium było imprezą udaną, dostarczyło wielu emocji oraz przyczyniło się do spopularyzowania sportu kolarskiego. Sędzią głównym zawodów był A. Dmochowski. (Sj)



1 2 3 4 5 6 7 8 9
10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
20 21 22 23 24 25 26 27 28
29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39

KRZYŻÓWKA
POZIOMO: 1) hetman polny - zginął w bitwie z Kozakami, 10) papuga, 11) żeńskie imię hebrajskie (wspak), 12) mały pododdział, 13) alarm, 14) „ja” po łacinie, 15) szlachetne kamienie (wspak), 16) jezioro w Abisynii, 18) narzędzia kuchenne, 19) bogini lasu, przerażenia, 21) rzeka w środkowych Włoszech, 26) nie wada, 29) jezioro pd.-wsch. Afryki, 32) miejscowość w Galilei (wspak), 33) nowe srebro galwanicznie posrebrzane, 34) pierw. chem. o l. atom. 68 (wspak), 35) zwierzęta futerkowe, 36) drań, zbior, 37) skaleczenie, (wspak), 38) strzeżone mieszkanie kobiet, 39) plaż ogoniasty.
PIONOWO: 1) powóz, 2) gbur, 3) matka Apollina i Artemidy, 4) imię żeńskie, 5) symbol pierw. chem. o l. atom. 11, 6) kraj, w środk-zach części W. Brytanii, 7) Ag, 8) kłój rybi, 9) ptw. w pn.-wsch. części M. Adriatyckiego, 13) radiowa telewizyjna, 17) lekařskie po łowio, 20) zarośnięta, 22) imię żeńskie, 23) rozrusznik, 24) owoc południowy, 25) stopień woskowy, 27) nie grube, nie cienkie, (wspak), 28) nazwa pustaków (bez ostatniej litery), 30) imię żeńskie, 31) namaszczone nie monarchy, 36) duży obszar ziemi, 38) symbol pierw. chem. o l. atom. 72, „Mik”.
Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 25 VI 1936 r. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrodę w postaci klaseru.

U lekkoatletów

Zawodami w Nowym Sączu lekkoatleci tarnowskiej „Unii” zainaugurowali drużynowe mistrzostwa okręgu krakowskiego. W pojedynku tym wzięły również udział zespoły Tarnovii i Sandecji. Występ tarnowian w Nowym Sączu zakończył się ich pełnym sukcesem.
W ostatecznej punktacji trójmeczny zdecydowanie zwyciężyła „Unia” Tarnów - 27.368 pkt. przed „Tarnovią” - 24.461 pkt. i miejscową „Sandecją” - 23.112 pkt. Szczególnie należy pochwalić za postawę młodych lekkoatletów: A. Rapalę, J. Kuldanka, W. Tarnowskiego i K. Chrzana oraz „asów” drużyny - H. Winczurę i R. Gnata.
To zwycięstwo pozwoliło tarnowianom zakwalifikować się do II rzutu mistrzostw, jakie odbędą się w Brzeszczach 25-26 września br.
Natomiast w ub. niedzielę tarnowscy lekkoatleci brali udział w indywidualnych mistrzostwach okręgu w Krakowie. W deborowej stawce zespół „Unii” uplasował się na 6 pozycji za „Hutnikiem” Nowa Huta, a przed „Górnikiem” Brzeszcz. W klasyfikacji zespołowej tak w konkurencji mężczyzn, jak i kobiet zwyciężył AZS - 730.5 pkt. przed „Wisłą” - 554.5, „Wawelem” - 410, „Crakovią” - 354.5, „Hutnikiem” - 190, „Unią” - 153, „Górnikiem” - 64.5.
Z indywidualnych wyników III miejsce - K. Nowaka w skoku w dal - 7.12, III m. - Zb. Mikosza w trójskoku - 14.56, III m. - A. Rapalę na 800 m. - 2.29.2, III m. - R. Gnata na 100 m. - 11.11 oraz V m. na 200 m. - 23.1.
Młodzicy „Unii” startowali w lekkoatletycznych mistrzostwach okręgu w Nowej Hucie, które były zarazem mistrzostwami województwa w kategorii Szkolnych Kół Sportowych. Ogólnie ekipa Tarnowa zajęła II miejsce za Krakowem - miastem, w czym duży udział mają młodzi zawodnicy „Unii”.
Ciekawsze wyniki tarnowian: E. Galińska (Unia) II m. na 80 m ppi. - 13.5, W. Mikosz (Unia) III m. - kula 8.45, J. Procał (Unia) - III m. oszczep - 29.44. (Zyk)

O wyścigu powiedzieli nam:

B. BAŚCIK - zwycięzca w kat. seniorów:
„... Lubię tego typu wyścigi, jak dzisiejsze kryterium. Walka przed publicznością jest dla mnie dodatkowym dopingiem. Podobam się organizowane przez was kryterium i w przyszłym roku postaram się przyjechać, no i jeśli się da... wygrać...”
A. PIECHACZEK - II m. w kat. seniorów:
„... Było bardzo gorąco, ale trasa przyjemna. Nie wygrałem, bo lepszy na finiszu był Baścik, zresztą należało mu się zwycięstwo. Podkreślić muszę dobrą organizację wyścigu. Na III kryterium nie przyjadę, bo myślę już kończyć czynną karierę zawodniczą...”
W. JURGIELEWICZ - zwycięzca w kat. juniorów:
„... Bardzo się ciesze, że wygrałem. Zdopinguje mnie to jeszcze bardziej do pracy nad sobą. Chce bowiem być dobrym kolarzem, mam 18 lat więc wszystko jeszcze przede mną. Dobrze mi się jechało, tylko było trochę za gorąco...”
A. DMOCHOWSKI - sędzia główny zawodów:
„... Nie spodziewałem się, że walka będzie taka wyrównana. Wyścig bardzo ciekawy, a trasa dobrze przygotowana. Cieszy fakt, że młodzi kolarze zaczynają jeździć aktywnie i bojowo. zebrał J. Szymaszek

Dziękujemy...

Redakcja „Tarnowskich Azotów” wraz z zarządem ZKS „Unia” T. składa serdeczne podziękowanie za pomoc w organizacji i zabezpieczeniu trasy II kolarskiego kryterium ulicznego o puchar redakcji „Tarnowskich Azotów”, organizowanego w dniu 12 czerwca br. w Tarnowie-Swierzkowej.
Dziękujemy Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Tarnowie, Komisariatowi MO w Tarnowie-Swierzkowej, Zakładowej organizacji ORMO, wszystkim harcerzom z Technikum Chemicznego, sędziom z Krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego oraz działaczom sportowym.
Równocześnie przekazujemy serdeczne podziękowania wszystkim fundatorom nagród.
REDAKCJA

KOMUNIKAT

Komitet Organizacyjny X Jubileuszowej Spartakiady Zakładowej zawiadamia, że rozgrywki brydża sportowego trwać będą w dn. 21 czerwca - turniej indywidualny, 24 VI - turniej par i 24 VI - turniej drużynowy. Konkurencje rozpoczynają się o godz. 18 w Domu Chemika. Przewiduje się wiele atrakcyjnych nagród. Imprezy prowadzi B. Małek.

Spartakiadowe plotki

DRUŻYNA piłki siatkowej wniosła protest w związku z przegranym meczem z zespołem Akrolonitrylu. Protest ten umotywowano tym, że w drużynie przeciwnika grał czynny zawodnik „Metalu” Jan Strączyński. Do chwili obecnej nie wiadomo jak sprawa ta zostanie załatwiona. Przypominamy, że zawodnicy czynni i zrzeszeni w jakimkolwiek klubie nie mogą brać udziału w rozgrywkach spartakiadowych.
DO największych niespodzianek spartakiadowych można zaliczyć przegrany mecz w tenisie stołowym S. Stowika z S. Styrnq. Mimo jednak porażki zdecydowanego faworyta - S. Stowik zdobył mistrzowski tytuł. (zebrał S.)



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.
TYGODNIK
Redaguje kolegium:
Wiesław Baszczowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jez, Zygmunt Koper, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawca, Zbigniew Tumiliowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.
ADRES REDAKCJI:
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.
WYDAWCA:
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do składu 11 czerwca 1936 roku. Nakład: 5000 egz. Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Maja 28. O-2

- 71 -
- Ciebie tam znają, ale ja jestem dla nich całkiem obcy.
- Nie bój się, już my sobie damy radę.
- Wjechali w milczeniu do miasta. Z zainteresowaniem patrzyli na ratusz, w którym mieścił się jego zarząd.
- Tu się odbywają sądy - rzekł wreszcie, ścisząc głos Józef.
- A po wyroku wieszają skazańca na żebro - uzupełnił Władimir.
- Nie zawsze, czasem ćwiartują...
- A czasem rozrywają kołmi...
- Albo wbijają na pal...
Władimirowi pierwszemu znużyła się ta smutna licytacja. Dlatego, gdy na niego przyszła kolej wymyślenia nowego - zgodnego z prawem - sposobu uśmiercania człowieka, zamilkł i zapatrzył się w surowy, urzekający swym pięknem kształt zamku. Wspinali się w górę kamienistą drogą. Dojechali do bramy. Posiadała ona olbrzymie, kute żelazem dzwierze. Zostawili konie przed nim, a sami weszli w mroczną niską sklepioną sień. Zatrzymała ich straż. Józef podał powód przyjazdu:
- Przybyliśmy w odwiedziny do pana.
- Zaczekajcie tu...
Jeden ze strażników udał się do kuchni, aby zapytać o pozwolenie wejścia. Wpuszczono ich na podwórze. Na ludziach przyzwyczajonych do swobody, potężne mury zamczyska czyniły spore wrażenie. Władimir pomny to co mu jego polscy przyjaciele zlecili, patrzył uważnie w koło. Na dziedzińcu dolnego zamku ćwiczyła technunek duża, około sto ludzi licząca grupa żołnierzy. Na murach rozstawione były działa różnego kalibru. Z góry jęczał duży konny zastęp. Wśród jeźdźców Józef dostrzegł swego brata.
- Przyjechałem do ciebie!
- Czekaj na mnie w zamkowej gospodzie!

- 72 -
- Wrócisz dziś?
- Wróć!
Józef zaprosił Władimira do gospody. Pusto tu było o tym czasie. Usiedli przy dużym stole, nad którym wisiał ozdobny świecznik z woskowymi świecami. Podano im mięso i piwo. Z okien gospody widać było brukowany dziedzińiec, przez który przejeżdżali od czasu do czasu konno lub przechodzili żołnierze. Widać, że tam w głębi tych murów, co się stało dzieło, że tym młodym ludziom ktoś wydawał coraz nowe rozkazy.
Gawędzili z Józefem o różnych sprawach, które ich wspólnie obchodziły. Wreszcie pod wieczór weszli do gospody brat Józefa. Różnili się dość mocno od siebie. Józef był ciemnowłosy, zaś brat jego Lubosz, miał bujną jasną czuprynę i duże, wyraziste oczy. Ułóżli się serdecznie.
- Gdzieś tak długo przebywał?
Jechaliśmy naprzeciw pana Rożena, który do nas z Polski przybył.
- A to pewnie pierwszy raz tu przybywa - zapytał naiwnie Władimir.
- Nie pierwszy, dzielny to nasz dowódca - ile razy przyjeżdża z Polski, duch bojowy w nas wstępuje, bo wiemy, że wnet ruszy na podbój jakiejś krainy...
- Widzę, że wojak z ciebie całą gęba. A wiesz ty z czym przybywam? Ojciec nam zachorzał. Mam ja od niego do ciebie słów parę.
- Mów czego sobie ojciec życzy. Wiesz, że go zawsze gorąco kochał, więc wolę jego spełnić...
- Ojciec chce, abyś do domu wrócił i ze mną razem gospodarować się zajął. Chce też, abyśmy sobie dziewczyny godne naszego rodu znaleźli.
cdn